

Zamyślenia



Wojna na małej stacji w J.

(raport)

Ta dziwna wojna nie ominęła małej stacji w miasteczku J. Tuż przed północą wylądowano drezynowy desant niebieskich mundurów. Wielu mundurowych ukryto ten fakt pod długimi płaszczami zarekwirowanymi w hurtowni tuż za torami.

Ludzie z podniesionymi na wszelki wypadek kołnierkami sprawdzali rozkład jazdy ale ich też zaraz sprawdzono. Na prędkie rozlepiano wielkie białe afisze strachu padały rozkazy przeciwko nowej reklamie coca – coli i starym napisom pod zwyczajnym „V” Bufetowa przecierała zaspane oczy opuchnięte od przeciągów ze wschodu a pijak z palcem u zgorzkniałych ust ćwiczył jakby nic dialekt bełkotu ale i on potem otrzeźwiał i diabli go brali na tę żygowinę słów z białego plakatu i na podróży pośród których byli tacy co twierdzili że nic się specjalnie nie zmieniło w ruchu pociągów jak zwykle opóźnionych w żadne cztery strony świata a jedynie stąd tam i stamtąd tu.

I rzeczywiście maszyniści nadal nosili zaoliwione kombinezony przetokowi ustawiali bariery zaporowe a ładowcze napinali mięśnie i żyły aż do rozpaczyci ściągając z lor tłuste gąsienice czołgów a zawiadowca miał taki sam czerwony pokrowiec na czapce i może jedynie jego gwizdek rozlegał się donośniej płosząc stadko zmarzniętych wróbel z sieci trakcyjnej i czyjś przygaszony wzrok przy nieczynnej kasie biletowej.

I tak w białej ciszy czekaliśmy na pozwolenie połączenia się

z rodziną zresztą i tak z martwego telefonu posądzonego o zamrażnięcie. Teraz przybyli żołnierze odśnieżali w czynnie wojskowym przejeździe inni sprawdzali tekturki wczorajszych biletów i wedle rozkazu udali się kolumną na plac zwycięstwa naszego małego miasteczka a ich ciężki marszowy krok świadczył o odbytych podróżach sojusznicych tu i tam

Potem pierwsza śmiertelna ofiara nakazała zmienić semaforów zaraz też zamknięto w ciemnicy zielone światło zwrótnicom nadano fałszywe kierunki pomieszano pętle torów jak makaron zamazano wapnem kierunkowskazy i zaczęto zdejmować krzyże z przejazdów.

W końcu nasz pociąg ruszył a byli pośród nas tacy co wyskakiwali w biegu i zamieszaniu nie było końca albowiem zbliżał się koniec świata jak wyraził się konduktor którego tożsamość sprawdził zaraz kierownik pociągu w ciemnych okularach.

Nasza podróż ciągnęła się bez końca...

Zamknięty w przedziale czasu nadsluchiwałem i zdawało mi się że koła historii na przerwach ciepłych szyn cichutko wystukują: na wolność na wolność na wolność

na wolność...
na

KAZIMIERZ IVOSSE



Katarzyna Ulińska

O sobie

Przecież cię znam...

Nie spóźniasz się na spotkania.
Krążysz jak drapieżny ptak po zatłoczonej ulicy i wstydzisz się tego, że znowu za wcześnie.
Kochasz zwierzęta.
Zaciskasz pięści i mokre oczy, gdy z ekranu macha do ciebie zagłodzony pies suchą łapą.
Wolisz Mickiewicza niż Słowackiego.
Telewizor wyje jak opętany, gdy znowu idzie „Lawa”,
a ty wznosisz oczy ku niebu i krzyczysz: „Słuchaj, patrz!

To jest prawdziwa poezja!”
Wolisz koty.

Podobno Bóg stworzył je na początku, potem coś mu nie wyszło i powstał człowiek.
Zawsze masz rację
(a przynajmniej tak ci się wydaje)

Nie znasz mnie wcale...

Krzysztof Galas

Dobrze jest nie uciekać

nie wpatrywać się w mikroskop
długo gimnastykować rozumny język
zanim pokorne usta
odpowiedzą na większość pytań
na ulicach mijać przyjaznych przechodniów
odwzajemniać ich spojrzenia

jeszcze lepiej
wyczuwać łagodny puls
uspokojonej duszy
bez obowiązku modlitwy
oddychać przekonaniem spełnienia
poza surowo nakazaną religią

najlepiej być niewidzialnym dla nienawiści
zapomnianym przez samotność
zawrzeć niezłomnie przymierze
z dobrotliwym porządkiem świata
kochać i mieć nadzieję

Testament

trudno się cieszyć złą pogodą
dźwigać nieznośne brzemie
zbyt ciężkie dla wątych pleców poety

Moja wyostrzona świadomość
topi się w moczarach prywatnego smutku
nie mogę podzielić się nim
z postronnymi
większość z nich zapewnia
o zrozumieniu i współczuciu
w rzeczywistości niczego nie rozumieją
i mało ich obchodzi
moje odczucia

Kiedy umrę
rozrzucicie moje prochy
w podmiejskich lasach
a gdyby ktoś o mnie pytał
powiedzcie
że wyjechałem w daleką podróż

Letnia pora

Będzie jak haczyk z przynętą
przywoła na gorące wargi
uśmiech rozkoszy
nasze cienie na trawie
rzucą zalotne spojrzenia
natchnione słowa i obrazy
utoną w podnieconej ciszy
pośród zielonkawych jezior
znajdziemy nowe powody
żeby patrzeć na siebie życzliwie
westchnienia i pocałunki
będące gorące jak przed laty